

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszczy mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

# Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki  
Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł,  
pod opaską 1.50 zł, zagranicą 3 zł.

Cena pojedynczego egzempl. 10 gr.  
Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.

## Wieczna władza Chrystusa Pana.

Jedną z największych chorób duchowych współczesnej ludzkości jest *laicyzm*. Zwolennicy tej fałszywej nauki nie chcą uznawać, że Chrystus Pan - Bóg ma władzę najwyższą nad człowiekiem oraz nad wszystkimi społecznościami ludzkimi. Skutki tej choroby są bolesne. Zarówno pojedyncze osoby, jak i całe narody, opętane pychą, burzą porządek, ustanowiony przez Boga, i zamiast Chrystusowego ładu, — wprowadzają ludzki rozgardzaj, zamęt, nieład, anarchję.

Badając życie ludzkie, Ojciec św. Pius XI dojrzał tę chorobę. Spełniając obowiązek najwyższego Nauczyciela i Lekarza ludzkości, Namiestnik Chrystusowy wydał przed 10 prawie laty (11 grudnia 1925 r.) encyklikę, w której chorobę laicyzmu i jej skutki omówił oraz środki do naprawy wskazał.

Jednym ze sposobów naprawy jest uroczyste, publiczne stwierdzenie, że Chrystus - Bóg jest Władcą, Królem całej ludzkości, że, (jak głosi prorok (Dan 7.14) — „Władza Jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta“. Z woli Oj-



Mal. A. Merrit.

„POKÓJ WAM!“

ca św. zostało ustanowione specjalne Święto Chrystusa - Króla. W dniu tym cały świat katolicki przez usta kapłanów woła słowami hymnu: „Ciebie, narodów Królem, Chryste, Ciebie też dusz i serc jedynym, wszechwładnym wyznawamy Panem“.

Pragnąc połączyć oddanie publicznego hołdu Królowi Królów z oświeceniem wszystkich warstw społecznych o dobroczynnych skutkach Chrystusowego panowania, nasz Najdostojniejszy Episkopat postanowił w tym roku przypomnieć prawdziwą naukę o katolickiej rodzinie. A uczynił to dlatego, ponieważ wrogowie Kościoła i narodu wyteżyli wszystkie siły, aby rodzinę zniszczyć. Rozpowszechniają oni tedy błędne nauki, że rodzina już jest dzisiaj zbędną, bo mogą ją zastąpić ochrony, szkoły, różne stowarzyszenia, że należy ją rozbić, odrywając dziecko od rodziny, wychowując je poza domem, a co najważniejsze, niszcząc nierozdzielność małżeństwa za pomocą ślubów cywilnych i rozwodów.

Nauka katolicka o rodzinie jest bardzo jas-

na. Jest to najstarsza społeczność, którą ustanowił Pan Bóg, gdy prarodzicom naszym rzekł: — „Roście i mnożcie się i napelniajcie ziemię”.

Podstawą rodziny jest małżeństwo, o którym Ojciec św. Pius XI tak mówi w jednej ze swych encyklik (o małżeństwie):

„Małżeństwo nie zostało ani ustanowione, ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga, twórcę samego stworzenia i tegoż stworzenia odnowiciela Chrystusa Pana prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione”. Małżeństwo jest sakramentem, związek tedy, na jakim opiera się rodzina, ma w sobie cechy nadprzyrodzone i nie może być przez żadną władzę świecką rozerwany. Rodzina w świetle Chrystusowej nauki ma dostarczać społeczeństwu nowych obywateli, ba więcej, jej zadaniem, jak nauca Ojciec św., jest „powiększenie liczby dzieci Kościoła Chrystusowego, zrodzenie mieszkańców niebiańskich i domowników Bożych”. Rodzice — to pomocnicy Boga, którym powierzony został największy i najświętszy obowiązek — rozniecania życia i wychowania dla ziemi i dla nieba.

Tej nauki, na której straży wierne stoi Kościół katolicki, nie chcą uznać wrogowie Chrystusowego ładu. Skutki tego buntu zarozumiałców są smutne. Narody, jak np. Francja, gdzie prawa laickie, nieuznające Boga, są od dłuższego czasu stosowane, zamierają. Państwa, gdzie rozbito rodzinę (Rosja Sowiecka), nie mogą sobie dać rady z wychowaniem młodych pokoleń.

Nie pójdziemy za głosem fałszywych, laickich nauczycieli. Rodzina w połączeniu z Kościołem w okresie niewoli uratowała naród polski przed zagładą, bo twierdzą był każdy próg; teraz w wolnej Polsce jest ona i pozostanie podstawą naszego życia, fundamentem Rzeczypospolitej, w której chociaż niewidzialnym, ale najwyższym Władcą jest Chrystus, a Jego prawo będzie naszych czynów tchem.

Do tego Króla Korony Polskiej w dniu Jego wielkiego święta wraz z całym Kościołem modlitewnie wołamy:

„Rządź słodkim berłem Twem Ojczyznę,

Obywateli rządź domami”.

Zwarty front armji Chrystusa-Króla niech wystąpi zdecydowanie przeciwko próbom narzucenia Polsce ustaw, sprzecznych z prawem Bożem, i przeciwko innym poczynaniom, któreby mogły podkopywać uświęcone przez Chrystusa sakramentalne małżeństwo i rodzinę katolicką!

## Na uroczystość Chrystusa - Króla.

EWANGELJA. Mat. I. 12—20.

Brać! Dziękujemy Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił, byśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. On nas wyrwał z mocy ciemności i przoniósł nas do Królestwa umiłowanego Syna Swego. W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów. On jest odbiciem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszystkim stworzeniem. W Nim bowiem wszystko stworzone zostało, cokolwiek jest na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, czy trony, czy państwa, czy księstwa,

EWANGELJA (Jan XVIII, 22—37).

W on czas: rzekł Piliat do Jezusa: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?” Jezus odpowiedział: „Czy to pytanie stawiasz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?” Piliat odrzekł: „Czyżem ja Żyd? — lud Twój i przedniejsi kapłani wydali Cię w ręce moje; cóżże uczynił?” Jezus odpowiedział: „Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby Królestwo Moje było z tego świata, słu-

czy władze; wszystko jest przez Niego i dla Niego stworzone. On stoi na czele wszystkiego i wszystko ma w Nim swe istnienie. On jest głową ciała Kościoła; On też początkiem pierworodnym między zmarłymi. Tak miał we wszystkim mieć trwale pierwszeństwo; bo taka była wola Boża, by w Nim mieszkała wszelka pełnia, i żeby przez Niego pojednał ze Sobą wszystko, cokolwiek jest na ziemi i na niebie, zawierając pokój przez krew u krzyżu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

dzy Moji pewnieby walczyli, aby Mnie Judejczykom nie wydano. Lecz teraz Królestwo Moje nie jest stąd”. Rzekł tedy Piliat do Niego: „Wiec Ty królem jesteś?” Jezus odpowiedział: „Sam mówisz, bo jestem Ja królem. Jam się na to narodził i na to na świat przyszedłem, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto z prawdy pochodzi, słucha głosu Mego”.

Władysław Koźmiński.

### W trzechlecie rekolekcji zamkniętych w Częstochowie.

Życie dzisiejsze, więcej niż kiedykolwiek daje się ludziom we znaki. Kryzys materialny, który ogarnął nie tylko Europę, lecz wszystkie niemal części świata, pociągnął za sobą fatalne następstwa. Dowodem tego cała litanja samobójstw, o których się czyta ustawicznie w gazetach. Ludzie wolą raczej pozbawić się życia, aniżeli umierać powoli z głodu i patrzeć na mękę najdroższych. Nie dziwny się zbytnio temu. Głód i nędza najczęściej złymi są doradcami, a słaba wola ludzka, a jeszcze słabsza może wiara, powodują w następstwie zachwianie się duchowej równowagi, pesymizm i zniechęcenie. — Stąd zaś krok jeden do rozpacz i samobójstwa.

Obok materialnego, widać dziś stokroć gorszy moralny kryzys świata. Tu już nie idzie o stronę materialną. Chodzi tu o coś wyższego. O ducha, idee, zasady. A te właśnie zlekceważono, podeptano nieledwie. Namiętności ludzkie wystąpiły do walki z wiarą, z religją. Człowiek zaczął spadać z wyżyny na poziom zwierzęcości. Ale zmysły i rozkosz świata nie dały mu szczęścia. Nie dała go też wiedza, sztuka i bogactwo. Bo w sercu została pustka, bo w duszy zabrakło wyższego światła, bo stracono z oczu sens bytu na ziemi. Zostało się bez kompasu, w błędnem kole życia... A jednak?

Człowiek musi wyjść z tego koła. Musi wyjść koniecznie, jeżeli nie chce przegrać wielkiej stawki życia. Musi walczyć myślą ku górze, ku

Bogu i wieczności...

Ku temu właśnie celowi zmierzają rekolekcje. Znakomity to środek do poznania drogi, która jedynie prowadzi do pokoju i szczęścia. Człowiek spostrzega w ciągu tych dni kilku, które poświęca sprawie swojej duszy, iż jednak w jego życiu nie wszystko było w porządku. Człowiek poznaje — siebie. A to jest przecież prawdziwą mądrością, o czym już wiedzieli starożytność, kiedy przez usta swoich filozofów głosi zasadę: „Cognosce te ipsum” — „Poznaj siebie samego”.

Ale, jeśli rekolekcje naogół zbawienne przynoszą owoce, to już wprost nieocenionym środkiem pozyskania duchowego pokoju są „rekolekcje zamknięte”. Niechaj nam będzie wolno o nich powiedzieć słów kilka.

Na czym polega idea „rekolekcji zamkniętych”? Odpowiemy krótko: na odosobnieniu się od świata, aby z większym skupieniem wsłuchać się w głos Boży. Ku temu celowi służą „domy rekolekcyjne”. Ktoś, całkiem trafnie nazwał je oazami. Tak. Oazami dla duszy. Wszak życie nasze jest prawdziwą pustynią. Pali nas nie żar słońca, ale własna namiętność, grożą nam nie zwierzęta drapieżne i sępy, ale stokroć gorsi od zwierząt — źli ludzie. Oni to zabijają nie tylko ciała, lecz dusze. Grozi nam nieustannie okazja do grzechu, pragnąca nas wciągnąć w swój przekłety taniec. Grozi nam w końcu „lew pustyni” — szatan.

A my, stoimy bezradni i bezbronni. Giniemy — nie mając broni i nie umiemy się bronić. Nie znamy,

zasadzek nieprzyjaciela, jego taktyki. Zwycięża nas i zostawia na pobojowisku — trupy...

Czyż może być zatem szkoła bardziej pożyteczna, bardziej dla nas potrzebna, więcej dostojna? Wszak tu się odrywa człowiek od codziennych kłopotów, które mu myśli do ziemi przygważdżają. W ścianach domu rekolekcyjnego, u zamkniętych z własnej woli wraz z innymi, podobnie myślącymi, zaczyna się budzić zastanowienie: życie ulata szybko, przyjemności i rozkosze jego przemijają niby sen, a potem... potem przychodzi godzina straszna, o której się może dotąd nie myślało... Przychodzi śmierć, a potem przyszłość przez nikogo ze śmiertelnych nie odgadniona, wielki znak zapytania... Czy bezpiecznie jest igrać z wiecznością?... I tu zaczyna się wejście w siebie... Rachunek z własnym sumieniem. I widzi się lata zmarnowane dla Boga i nicieść ziemskich zabiegów i szaleństwo życia grzesznego... Widzi się pod wpływem łaski, która zaczyna działać w duszy, słuszność argumentów, rzucanych przez kaznodzieję i czuje się żal, że dopiero teraz poznaje się źródło najwyższego Piękna i Dobra.

Rekolekcje zamknięte mają już swoją historję — zaszczytną i nader owocną. Urządza się je po miastach, przy zgromadzeniach zakonnych (Jezuici, Salwatorjanie), w djecezjalnych domach rekolekcyjnych. Jeden z takich domów przedstawia

załączona rycina. Jest to „djecezjalny dom rekolekcyjny“ w Częstochowie. Trzy właśnie lata upływa, odkąd się w nim zaczęła misja ta Chrystusowa. Czcigodne Siostry Szarytki, o chwałę Bożą gorliwie zabiegając, nieustannie się krzątają dla dobra świętej sprawy. W porozumieniu z Kurją Biskupią urządza się rekolekcje dla mężów i niewiast, dla nauczycielek, dla dziewcząt, chłopców, nawet dla kapłanów. Sprowadza się misjonarzy i kaznodziejów, często z daleka, aby się dostosować do po-

ziomu uczestników. Jak intensywną jest ta praca misyjna, niech powiedzą cyfry, które tu podajemy na podstawie statystyki: W roku 1932 rozpoczęto po raz pierwszy dn. 1 paźdź. stałą działalność rekolekcyjną.\* (W dn. 1 paźdź. Msza św., w dn. 2 paźdź. — początek kursów).

Te serje październikowe przeznaczono dla członków Akcji Katolickiej.

W roku 1932 brało udział w rekolekcjach zamkniętych 123 osoby. W

\*) Inicjatywa wyszła od dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Kat. s. p. ks. Z. Sędzimir



Diecezjalny Dom Rekolekcyjny w Częstochowie, przy ul. św. św. Barbary nr. 43.

Ks. F. Gryglowicz.

## Na ziemi krwią męczeńską przesiąkniętą

Koniec strzelaniny. — Na bagnety! — Po zwycięstwie. — Zatwardział uni-ci. — Zwierzę w oficerskim mundurze.

I niewiadomo, jak długo trwałaby strzelanina, gdyby nie to, że kule moskiewskie zaczęły trafiać w moskiewskich żołnierzy. Dopiero wtedy się spostrzeżono, że przeciw wojsko rosyjskie stoi wkoło cerkwi i, strzelając do unitów, strzela równocześnie do siebie. Gdy więc zamieszanie zaczęło się wkradać w szeregi wojska — dano znak do zaprzestania strzelaniny.

Nastąpiła więc chwila spokoju. W tym czasie z szeregów żołnierskich wynoszono rannych.

A równocześnie posłano żołnierzy z siekierami, którzy podrąbali słupy i wyrócili parkan cmentarny. Czekali na to Moskale z nasadzonemi na karabiny bagnetami. Na dany znak poszli do ataku i rozpoczęła się rzeź niewinnego i bezbronnego ludu.

54) Kłęczących i leżących krzyżem traktowano, walono kołbami, kaleczono... Wreszcie zdrowych i rannych wiazano sznurami, wyciągano z cmentarza i zamykano na noc do chle-wów, jako tymczasowych więźni.

Sporo unitów zdołało się wymknąć żołnierzom i pochować w chałupach i lesie pobliskim.

Tych, co nietylko krew przelali, ale i życie oddali w obronie cerkwi i wiary świętej, było trzynastu.

Rankiem dopiero wyciągano więźniów z tymczasowego miejsca ich pobytu, oddzielano rannych i zostawiano ich rodzinom, a zdrowych odsyłano do więźni.

A zabici leżeli przy cerkwi.

Więzienia brzeskie, bialskie i siedleckie zaludniły się spokojnym ludem pratułińskim, a w chatkach tego ludu wraz z kobietami, dziećmi i rannymi pozostało wojsko, mające służyć, jako bezpieczeństwo dla popa i diaków, których natychmiast sprowadzono i dla nich wywalono drzwi cerkiewne, bo klucze od cerkwi się nie znalazły.

Zabitych pochowano w nocy. Gdzie? — nikt nie wiedział.

Na parafję spadła wysoka kon-

trybucja, nałożona przez gubernatora Gromekę.

Zdawało się, że na tem powinny się skończyć prześladowania, bo opór powinien się skończyć. Ale tak tylko zdawać się mogło. Lud pratułiński zbyt był twardy, aby sobie powiedzieć: niechaj już teraz dzieje się tak, jak dzieć się musi! Po krwi przelanej, po tylu ofiarach, po takich niezwykłych represjach, gdy we wsi stało wojsko, a strażnicy i żandarmi kręcili się wszędzie, mężni parafjanie idą do swojej cerkwi pod wodzą gospodarza Konrada Greczuka, stają tam przed ołtarzem i w obecności nieprzyjaciół w mundurach i bez mundurów powiadają: do popa, zbliżającego się ku ołtarzowi:

— Wilku, pociś tu wszedł do naszej owczarni? Klucze świątyni u nas się przechowują, a ty włazłeś tu, jak złodziej, i drzwi od cerkwi wyłamałeś, niby zbójca. My nie jesteśmy twojami owcami, a ty nie jesteś naszym pasterzem. Prosimy cię w imieniu ojców i dzieci naszych, i w imię krwi przez męczenników tutaj rozlanej: daj nam pokój i pójdz sobie precz z naszej świątyni!

Czy słyszał kto o takiej odwadze.

1933 roku seryj rekolekcyjnych jest już 21, z liczbą uczestników 588.

W roku 1934 wzrasta ilość seryj relokacyjnych do 25.

W roku 1935 liczba uczestników w rekolekcjach (za I półrocze) wynosi około 400 osób.

Oto krótki, lecz jakże wymowny bilans duchowy trzechlecia.

Iluż tu ludzi, dawniej może chrześcijan tylko z imienia, nawiązawszy w dniach tychże rozmyślań serdecznie z Bogiem stosunek, uczuło teraz dopiero słodycz i pokój serca, którego się może nigdy przedtem nie znało. O, prawdziwe to wzgórze Taboru, gdzie się mocą Chrystusa przemieniają dusze! Tu się dopiero odczuwa wielkość naszych przeznaczeń, tęsknotę za nieskończonością. Tu się nabiera światła i wesela ducha.

Dziś, w epoce skrajnego materjalizmu, rekolekcje zamknięte są dobrodziejstwem, za które kiedyś błogosławić będziemy Panu, a nam całe rzesze tych, dla których życie nasze przykładem się stało i dzwignią.

**Wstęp do Stowarzyszenia Akcji Katolickiej, odpowiedniego dla twego stanu, gdzie najlepiej i najskuteczniej pracować możesz dla odrodzenia rodziny w duchu Chrystusowym!**

\* \* \*

**Staraj się o pogłębienie ducha katolickiego w swoim życiu rodzinnem, o przykładowe wychowanie dzieci! Wprowadzaj w rodzinie twojej wspólne praktyki religijne (wspólna modlitwa, Komunię św. i t. d.), ducha miłości, zgody i wzajemnego szacunku!**

o takim nieliczeniu się z następstwami? Z jednej strony stoi tu potęga całego rosyjskiego imperjum, a z drugiej garstka straceńców. Wiara daje im siłę i przekonanie o słusznej sprawie!

Do czyszej wiary można porównać ich wiarę? Czy chrześcijanie pierwszych wieków istnienia Kościoła więcej są godni uwielbienia, niż ci bohaterscy unicy z Pratulina?

Nawet sami Moskale oniemieli narazie, widząc taką odwagę prostych ludzi. Pop nie czekał długo. Wyniósł się ze wsi i poprosił władzę moskiewską, aby mu nie kazała mieszać pomiędzy ludźmi, od których spotyka go tyle nieprzyjemności.

Przyjechał na jego miejsce drugi pop i udawał zucha, ale wkrótce też się zląkł unitów, zabrał swoje manatki i więcej go w Pratulinie nie widziano.

Gdy jednak trzeci przyjechał, mimo podobne przywitanie, został. Poprosił on jednak pułkownika Steina, który swoje oddziały wojskowe zostawił w Pratulinie, a sam w tym czasie przebywał w niedalekim Ja-

Ka. Biskup Dr. Teodor Kubisa.

## Z mej podróży apostoelskiej wśród naszego wychodźstwa w Południowej Ameryce.

RIO CLARO, VERA GUARANY, MALET I RIO AZUL.

### Przyjęcie w Malet.

Pilem wino z winnicy naszego rodaka p. Krzesimowskiego na wielkim obiedzie, który na naszą cześć wydała kolonia polska na sali Kolegium Polskiego im. Kopernika. Poznałem przy tej sposobności prawie całą miejscową inteligencję polską, wśród której najważniejszą rolę zdejmuje się odgrywa p. Roman Paul, jedna z najwybitniejszych i najwięcej znanych osobistości Polonji brazylijskiej. On też w krótkich, ale treściwych słowach nas witał. Przebieg przyjęcia był podniosły, a przytem miły i wesoły. Pan Minister Grabowski, który w Malet znowu się do nas przyłączył, korzystał z tej sposobności, by udekorować orderem polskim jednego z najstarszych kolonistów.

### Kolegium im. Kopernika.

Kolegium im. Kopernika uchodzi za jedną z najwyżej postawionych polskich szkół w Brazyliji. Pracowali tu jako kierownicy i nauczyciele ludzie, którzy dziś w Polsce zajmują wpływowe stanowiska. Niestety wskutek wakacyj nie mogłem zetknąć się z uczniami i przekonać się, czy poziom nauki i wychowania jest rzeczywiście wysoki. Żalować należy, że plan nauki nie obejmuje religji. Ale mam nadzieję, że ten poważ-

ny brak zostanie usunięty. Zdaje się, że obecnie pod tym względem już niema zasadniczego sprzeciwu. u tych, od których ta szkoła zależy. Jeżeli nowa konstytucja parańska przepisuje naukę religji we wszystkich szkołach państwowych, byłoby nader smutnym objawem, gdyby polska szkoła dla katolickiej i polskiej młodzieży wychodźstwa naszego w Paranie nadal wykluczała religję ze swego programu nauki i wychowania.

### Przygody w drodze do Rio Azul.

Pogoda, która dotychczas nam sprzyjała, w międzyczasie się zmieniła. Niebo się zachmurzyło, padał gęsty deszcz. A deszcz dla podróżujących po drogach w interiorze brazylijskim jest prawie katastrofą. Czerwona ziemia dróg, zazwyczaj twarda jak beton, przemienia się w krótkim czasie w kleistą masę, podobną do marmelady, w której samochodowi tylko za pomocą łańcuchów włożonych na koła posuwać się mogą. A gdy droga idzie pod górę, to często nawet łańcuchy nie pomagają. Jazda samochodem w takich warunkach jest wprost niebezpieczeństwem. Można całe godziny grzęznąć w błocie, albo też ześlizgnąć się do przepaści. Mimo tego ryzyka, wybraliśmy się jeszcze tego dnia po-

nowie, by zechciał sprowadzić jeszcze więcej wojska i osobiście przypilnować, aby jemu, przez rząd przysłanemu zwierzchnikowi parafji pratulinskiej, włościanie nie ubliżali i krzywdy mu nie robili.

Pułkownik przybył natychmiast i rozpoczął dzieło uspokajania „buntowników“. Pierwszego, o którym się dowiedział, że był w cerkwi z tymi, co przeciwko popom występowali, wezwał do siebie i zbił tak, że ten nie tylko krew męczeńską znów przełżał, ale i ruszać się już niewiele mógł. Z drugim i trzecim uczynił podobnie. Szczęki były łamane, zęby wyłatywały pod ręką wojskowego dowódcy... Nawet buty na nogach oficerskich przydały się do „usmirenja miatieża“ (uspokojenia buntu), nawet kolana gniotły powalonych na ziemię i łamały żebra!

W piersiach oficera rosyjskiego rozpętało się zwierzę.

Po pierwszych ofiarach poszły następne.

Niewiele mogących się ruszać wiano, pakowano na wóz i odsyłano do białskiego więzienia.

Bohater prawosławnej wiary, wyczerpany z sił, siadł wreszcie na brykę i kazał się odwieźć do Janowa. Drugiego dnia jednak zjawił się ponownie w Pratulinie i tutaj dowiadyuje się, że unicy znów byli w cerkwi gromadnie i popa znów chcieli zmusić do wyniesienia się.

Rozpoczęły się tedy dalsze wyczyny Steina. W pułkowniku zwierzę powstało na nowo i używał sobie w pełni na biednych unitach. Różnica z poprzednim dniem była tylko ta, że teraz zbitych przez oficera do niemożliwości żołnierze brali jeszcze pod różgi, zanim związanych na wóz wrzucili i odwieźli.

Powtórzyło się to jeszcze przez kilka dni.

Naoczni świadkowie zeznawali później, że czasem pułkownik Stein od barbarzyńskiego przepracowania się ustawał, a nawet prawie omdlewał, aż wreszcie całego drżącego żołnierza odprowadzili na brykę lub sanie i powieźli do Janowa. Wtedy przez następny dzień nie pokazywał się w Pratulinie, leżąc i wypoczywając. (C. d. n.)

południu z Malet do Rio Azul, osiedla polskiego, odległego o 24 kilometry. Bo trudno nam było zrobić zadowolonych rodaków, którzy na nas tam czekali. Wyprawa była rzeczywiście nader trudna i niebezpieczna. Nasz szofer musiał się zdobyć na wprost nadludzkie wysiłki, by pokonać trudności. Był moment, kiedy samochód nasz przednimi kołami już wisiał nad głębokim rowem; dzięki Bogu w ostatniej chwili udało się szoferowi zatrzymać wóz. Z trudem tylko zdołaliśmy wydobyć się z niego i wyciągnąć go na drogę. Ostatecznie jednak dobrnęliśmy do celu.

### Pobyt w Rio Azul.

Nie żalowaliśmy tych trudów. Hojnie wynagrodziła nam je radość, z jaką nas witali rodacy. Mimo niepogody i złych dróg zebrali się w wielkiej liczbie, aby choć na krótką godzinę zetknąć się z polskim biskupem i polskim ministrem, aby usłyszeć od nich, co się dzieje w starym migdy nie zapomnianym kraju, i przez to odnowić w sobie wiarę ojców i miłość do ojczyzny.

Duszpasterzem w Rio Azul jest ks. Hajda ze Zgromadzenia Słowa Bożego. Jest to kapłan gorliwy i poważny. Kościół posiada przepiękne sklepienie drewniane. Plebanja jest obszerne i wygodna. Niestety zbyt krótko bawiliśmy w tej kolonii, by

dokładniej zaznajomić się z jej stanem materialnym i moralnym. Zdaje się jednak, że jest zadowolniająca.

Deszcz ciągle padał, wobec tego droga powrotna do Malet była jeszcze trudniejsza. Zmęczyliśmy się okropnie, ale Bogu dzięki nie mieliśmy żadnego wypadku.

Interwentor (Gubernator) stanu Parana stawił do naszej dyspozycji na dalszą podróż, którą już mogliśmy odbyć koleją, wygodny wa-

gon salonowy, który czekał już na nas na stacji. Ponieważ w następnym dniu mieliśmy wyruszyć już o bardzo wczesnej godzinie, nie przemocowałem na plebanji, ale w wymienionym wagonie. Nie potrzebuję zaznaczyć, że po silnych wrażeniach i denerwujących przejściach tego pracowitego dnia odrazu zasnąłem twardym snem. Obudziłem się dopiero, gdy pociąg już był w pełnym biegu.

c. d. n.

## Zywe obrazki z pobytu w Bolszewji.

(Ciąg dalszy).

### Dziś niedziela.

Rano wszyscy wychodzą do pracy. Na ulicy ruch, właśnie rozpoczynają naprawę ulic śródmieścia i odnowienie gmachów, które swym wyglądem przypominają najbardziej fabryczny zakątek.

Idę w kierunku kościoła św. Katarzyny. Wchodzę... Jest początek Mszy św. Oprawia ją jakiś ksiądz staruszek. Wiernych zebrano się dość dużo. Ale kto? Przeważnie starzy, młodzież nieliczna, dzieci bardzo mało. Wrażenie silne, niedające się określić... Przypominają się zebrań pierwszych chrześcijan w katakumbach. Obrazy męczeństw za wiarę rysują się żywo w pamięci.

Widzę postacie pochylone w głębokiej modlitwie. Kyrie elejson, gloria... ewangelja... w kościele cisza. Słychać szept pacierza, tam westchnienie przytłumione. Już Podniesienie... Echo głośniejszej modlitwy rozchodzi się po świątyni. Agnus Dei... Kilka osób przystępuje do Komunii św.

Ale nie dla wszystkich kościół jest domem modlitwy. Wielu stoi obojętnych, patrzą się na wszystko z niedowierzaniem jakimś, ciekawością, może lekceważeniem...

Już koniec. U wejścia po obu stronach ustawieni ubodzy wyciągają ręce i natargiwością swoistą wołają o jałmużnę. Lud wychodzi

WŁZA BURCHARDOWNA.

## Blask złota

POWIEŚĆ

Przedruk zastrzeżony.

Gabinet tonął w mroku. Był już wieczór i lampa stojąca na biurku, ocieniona zielonym kloszem, skąpo oświetlała pokój. Jasne jej światło oblewało tylko ostro białą głowę Kawęckiego, który siedząc przy biurku szperał w rozłożonych dokumentach. Był widocznie stropiony i wprost nie pewny siebie. Oczywiście, oświadczenie temu dumnemu Raniewiczowi, że własność jego matki przeszła w ręce obcej zupełnie Ewy Żarnowickiej, nie było rzeczą ani łatwą, ani przyjemną. To też, gdy ujrzał, że ten chce się już żegnać, zerwał się, jak przerażony.

— Niechże pan jeszcze nie odchodzi, panie Marku. Chwileczkę. Brwi młodego człowieka podniosły się lekko w górę, jakby niemi chciał wyrazić zdumienie. Usiadł jednak z powrotem na krześle i niedbałym ruchem wyciągnął znów nowego papierosa. Zapalił.

— Towarzystwo pana jest mi bardzo miłe, panie mecenasie. Ale niema już powodu zabierać panu drogiego czasu. Pan jest zmęczony, zmartwiony szczerze z powodu zgonu swego przyjaciela, byłoby więc

okrutnością z mej strony trudzić pana mecenasu dłużej.

— Ależ nie... gdzież tam — jękał się Kawęcki, siłąc się na swobodny ton mowy, choć poprostu miał ochotę pocieszyć jakoś tego biednego, w nadziejach zawiedzionego chłopaka. Ale ta jego duma, ten kamienny zda się spokój! Mecenas był głęboko przeświadczony, że burza najróżnorodniejszych uczuć przelewa się teraz w jego sercu. Skrzywdzony dwarazy, nieświadomie przez matkę, a z premedytacją przez ojczyma — odtrącony od swego dziedzictwa, zgnębiony moralnie, a jednak zachowujący pewną swobodę i opanowanie.

Dzielny chłop, twarda sztuka, szepnął do siebie Kawęcki i z życzliwością patrzył na męską twarz swego klienta.

Raniewicz tymczasem zaczął mówić wolnym, znudzonym głosem:

— Sprawa przedstawia się zupełnie jasno: Pan Ostrawa zapisał cały majątek po mej matce pannie Ewie Żarnowickiej; to nie ulega żadnej wątpliwości. Siedziałem tu z panem blisko godzinę i z całą cierpliwością słuchałem wyjaśnień pana mecenasu, ba sprawozdania nawet z ostatnich dni mego... ojczyma. — Wszystko, co czyniła ta pani, wzbudza we mnie wielką dozę sympatii dla jej osoby, nie zaprzeczy pan jed-

nak, że sprawy nic już nie zmienią.

— Możliwy się może jakoś z nią ułożyć... porozumieć... — rzekł cicho Kawęcki.

— Ułożyć?! Porozumieć?! Czy dobrze słyszę, panie mecenasie? I ktośby chciał mi zwrócić zagrabione dziedzictwo, skoro jest jego prawym właścicielem?...

Zaśmiał się krótko, nerwowo. Wiadać było, że przedłużenie tej sprawy męczy go i denerwuje. Za chwilę jednak spoważniał i jakby jakąś nową myślą tknięty zwrócił się żywo do adwokata:

— Ale, ale... Czy istnieje możliwość obalenia testamentu na drodze sądowej?

Kawęcki pokiwał głową:

— Gdyby istniała, czyżbym tej myśli sam panu nie poddał? Mani wielki szacunek do panny Żarnowickiej, chwilowo nawet od śmierci ojczyma udzieliłem jej gościny w moim domu, lecz... lecz jako człowiek, który przez długie lata obcuje tylko z kodeksem prawa stwierdzam, że stała się panu krzywda.

— To mała pociecha... — uśmiechnął się ironicznie młody człowiek i rzucił niedopałek papierosa do popielniczki.

— Tak. Naturalnie — odparł Kawęcki. — Gdybyż ś. p. matka pańska zabezpieczyła pana jakąś choćby

prędko i rozprasza się w szerokich ulicach miasta. I przyszyły mi na myśl nasze nabożeństwa uroczyste i procesje. Jakże drogie wydawały się sercu katolickiemu.

W tym dniu widziałem też orszak pogrzebowy. Stałem na rogu ulicy, by się przyjrzeć dokładnie. Na samym froncie jechała fura, stosunkowo niska, na platformie trumna obita całą czerwoną materją, obok niej kilka gałązek zieleni i kwiatów.

Za trumną niesiono kilka czerwonych sztandarów, a za niemi podążała garstka ludu. Nie wiem, czyj to był pogrzeb i jakiego wyznania...?

Dzień dzisiejszy poświęciłem zwiedzeniu miasta.

### Zwiedzanie miasta. — Nad Newą.

Newa! Piękna rzeka. Pełna życia i swobody. Nad nią jest położony Leningrad. Newa jak wstęga

opasuje miasto i przeplata jego dzielnice. A wody przezroczyste w dzień pogodny lśnią kolorami tęczy i odzwierciedlają zamki, gmachy i aleje, rozpościerające się nad jej brzegami. Mosty, jachty, łodzie i kajaki ożywiają powierzchnię i nadają rzece malowniczości.

Ruszamy w dalszą drogę. Jak w filmie przesuwa się obrazki jeden po drugim. Jesteśmy w śródmieściu. Oglądamy place, wspaniałe cerkwie, ongiś domy modlitwy, dziś składy i muzea. Zewnętrzna ich szata, architektura i sztuka zwracają mimowoli uwagę i budzą podziw. Dalej pomniki zasłużonych osobistości starego reżimu i twórców Sowietu. Wreszcie „pałac zimowy“, dawna rezydencja carów. Nie posiada on już pierwotnej kraszy zewnętrznej, ani powabu.

— Tu cesarze uczyli wyprawiali, gdy tysiące cierpiały głód i nędzę — podkreśla przewodnik.

Ciekawe, że dużo mówi się o głodzie przeszłych lat, a teraźniejszego ubóstwa jakby nikt nie spostrzegł — pomyślałem sobie.

Nie zatrzymujemy się długo na jednym miejscu, jedziemy dalej. Ulice proste, szerokie, komunikacja zatem łatwa. Mijamy najróżniejsze urzędy, teatry, dworce, których jest sześć. Zwraca naszą uwagę plac, t.



Nowy rząd polski. Premier Kościalski w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza.

najmniejszą klauzulą...

— Gdybyż...

Podniósł się znów z krzesła i począł się żegnać. W tej chwili zapukano do drzwi i stanęła w nich Ewa. Czarna suknia otulała miękkimi fałdami jej smukłą postać, a śliczna twarz, blada i smutna, miała wyraz dziwnej słodyczy.

— Czy mogę przerwać na chwilę rozmowę panów — spytała cichym głosem.

— Ależ proszę — odparł adwokat. Właśnie skończyliśmy.

Ewa zbliżyła się do obu mężczyzn. Kawęcki patrzył na nią życzliwie i z ciekawością, natomiast twarz Raniewicza miała wyraz dumy i lodowatego chłodu.

— Chciałam z panem pomówić...

Kawęcki chciał się usunąć. Skierował się więc do drzwi. Ewa powstrzymała go słowami:

— Proszę bardzo, niech pan zostanie... Ta sprawa dotyczy owego niefortunnego zapisu, uczynionego przez ś. p. mego ojczyma...

— Niefortunnego... — przerwał jej Raniewicz drwiąco. — Jakżeż pani wybredna! Przecież to fortuna właśnie! Czyżby pani była niezadowoloną?

Żarnowickiej wystąpiły na twarz ciemne rumieńce i wyraz przykrości odbił się w jej jasnych oczach.

Nie zważając jednak na nieuprzejmy jego ton, jak również na słowa, ciągnęła dalej:

— A zatem chodzi o ów zapis. Pan Kawęcki wie chyba najlepiej, że przybywając tutaj, nie wiedziałam intencji i nie znałam planów ojczyma. Gdy dyktował swą ostatnią wolę, byłam zmęczona i ledwo przytomna...

— Czy ze szczęścia...

— Jak pan śmie!

Zerwała się oburzona. Raniewicz skłonił się w milczeniu.

— Niechże się pani nie tłumaczy — powiedział drwiąco. — Wypada mi tylko powinszować pani i pożegnać. Do widzenia, panie mecenasie.

Nim osłupiała z oburzenia Ewa i niemniej zdumiony Kawęcki mieli czas się zorientować, że odchodzi, zniknął za drzwiami.

— Gbur... — rzuciła przez zaciśnięte zęby Ewa.

W jednej chwili jednak zorientowała się, że nie czas na refleksje, skoro chciała dotrzymać obietnicy, danej zmarłemu ojczymowi. Skoczyła do drzwi, lecz już było zapóźno. Z klatki schodowej dochodziły już tylko przytłumione odgłosy szybkich kroków biegnącego Raniewicza.

— Panie mecenasie, ja muszę... muszę z nim mówić. Proszę go za-

trzymać! — krzyknęła.

Adwokat zaskoczony jej wołaniem jak i sceną, której był świadkiem, skoczył oto za nią do drzwi z żywością, jakiej się trudno było spodziewać w jego wieku. W jasno oświetlonej klatce schodowej głucho rozległ się jego okrzyk:

— Panie Marku, panie Marku!

Odpowiedziała mu głucha cisza.

V.

Następnego dnia Ewa obudziła się z ciężkim bólem głowy. Ostatnie przejścia silnie podkopały jej organizm, zaś przykre, wręcz niegrzeczne zachowanie się młodego Raniewicza szarpnęło mocno jej nerwami. W dodatku dokuczała jej myśl, że sprawa nie została załatwiona, a delikatne jej sumienie nie pozwalało korzystać z majątku, który należał się jej tylko w części. To też, po skończeniu porannej toalety natychmiast zabrała się do napisania krótkiego listu do Raniewicza, celem poinformowania go o istotnym stanie rzeczy. W duchu żywiła głęboką nadzieję, że młody człowiek poznawszy jego treść, natychmiast pośpieszy do niej, przeprosi za wszelkie przykrości, a potem przyjmie swoje dziedzictwo. Treść pisma zawierała zatem kilka tylko zdań.

C. d. n.

zw. marsowe pole, gdzie wybudowany jest grobowiec, zajmujący znaczną część placu, dla uczczenia pamięci ofiar rewolucji. Parki publiczne i plantacje są naogół ubogie, nie mają ozdobnego charakteru.

Zbliżamy się do fortecy pod wezwaniem Piotra i Pawła (nie wiem, czy świętych). Zwiedzamy ją. Są to lochy, gdzie więziono przestępców politycznych. We wnętrzu ponuro, zimno, atmosfera przygniatająca. Przed nami ciągnie się kilkudziesięciometrowy prosty korytarz, skąd prowadzą drzwi do cel. Niektóre cele przedstawiają fragmenty z życia więźniów. Dowiadujemy się, że były tu osoby, które po kilkanaście lat siedziały i czekały się wreszcie wolności. Dla nich po rewolucji wybudowano osobny gmach w nagrodę za cierpienia, w którym obecnie zamieszkują.

Po półgodzinnym zwiedzaniu wychodzimy z lochów. Przewodnik opowiada o męczarniach, jakie ludzie tu przeżyli. Podchodzę bliżej.

— Gdzie obecnie są więźnia? — zapytuję.

— U nas wogóle więzień niema.

— Czy nie zdarzają się przestępstwa?

— Są przestępcy, ale nie karzą ich więzieniem, tylko wysyłają do domów poprawczych, które znajdują się na Syberji, Sołówkach i okolicy Władywastoku.

— Czy z tych domów poprawczych nie uciekają, ponieważ one nie są tak zabezpieczone jak dawne więzienia?

— Kontrola jest ostra. Prócz tego, musicie wiedzieć — oni tam mają się tak dobrze, że nawet nie chcą uciekać. Każdy ma pracę, robi co chce, stosownie do swego zawodu.

Dziwne wyjaśnienie! Na Sołówkach jest dobrze! Gdyby tam było tak dobrze, to ludzie nie odbieraliby sobie życia, albo nie wracaliby (jeśli kto doczeka powrotu) jak cienie — wynędzniali, złamani na duchu. Tak sobie rozważałem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Rodzina katolicka zapewnia najlepiej byt i należyte wychowanie dzieciom, jest najlepszą szkołą życia, szkołą miłości Boga i bliźniego, gwarancją przyszłości narodu i fundamentem potęgi państwa.**

**Ostrzegajmy przed wywrotowemi i zgubnemi hasłami, które głoszą fałszywe reformy obyczajów, grzeszne używanie życia bez skrupułów i obowiązków, śluby cywilne, rozwody i „wolną miłość”, sztuczne ograniczanie potomstwa i mordercze praktyki przerywania ciąży, — bo one prowadzą do haniebnej zagłady narodu i podkopują fundament naszego państwa!**

# Chrystus Król w rodzinie.

Napewno nie było to dziełem przypadku, że

**Chrystus zstępuje na świat jako członek rodziny,**

trzydzieści lat swego życia ziemskiego spędza w gronie świętej nazaretańskiej familji, że żłódek Zbawiciela świata otoczony był rodziną, zanim przybyli doń pasterze i królowie. Bo

**jeśli rodzina jest chorą, chorym jest naród i państwo.**

Rozkład rodziny oznacza śmierć ludzkości, zatrucie źródła samego, gdyż rodzina jest „matką narodu i państwa”, źródłem jego sił twórczych.

Ongiś za czasów rzymskich cesarzów skarżył się już Horacy w swej trzeciej pieśni na ducha czasu, który zatruchiwał rodzinę, i z bólem stwierdzał: „Z tego źródła płynąca kłęska na naród i ojczyznę spada”. — Dziś wokół słyhać skargi na rozluźnienie się węzłów rodzinnych, a zagrożone podstawy bytu rodzinnego obawą i troską napęniają nietylko Kościół, który jest przez Chrystusa Pana powołanym stróżem czystości obyczajów, ale i tych wszystkich, którym dobro narodu leży na sercu.

Ze stanowiska religji katolickiej **małżeństwo nie jest tylko umową prywatną,**

względnie ważną instytucją państwową, lecz

**nierozerwalnym związkiem życiowym,**

który Chrystus podniósł do godności sakramentu, by przezeń przekazać moc nadnaturalną. Nierozerwalna wspólnota życia i miłości obydwojga małżonków stwarza rodzinę, w której potomstwo jest szlachetnym owocem tajemniczego współdziałania rodziców z wolą twórczą Boga. Cześć dla macierzyństwa, wielka odpowiedzialność wobec potomstwa łączy się z głęboką ufnością w pomoc Bożą, a

sakramentalna łaska gwarantuje nad naturalną moc i zdolność do wszelkiej ofiary na rzecz świętości i nie-naruszalności węzła małżeńskiego i życia rodzinnego.

**Nierozerwalność małżeństwa jest błogosławieństwem ludzkości,**

nieodzownem dla należytego wychowania dzieci, a pozatem nakłada hamulec namiętnościom ludzkim, niszczącym zdrowie duszy i ciała.

Prawda, że prawo chrześcijańskie w tym zakresie jest twarde i nieugięte, ale też z tego właśnie względu ułomnym siłom ludzkim przychodzi w pomoc łaska Chrystusowa, z sakramentu małżeństwa płynąca.

**Taką Chrystus rodzinę założył,**

taką uświęcił, błogosławieństwem i łaską obdarzył. Podobnie jak jednostka i rodzina tworzy dziedzinę Jego królestwa i winna uznać Go w całej pełni za swego Króla i Pana. Chrystusowe prawo i Jego nauka przywróciły rodzinie, poniżonej w pogaństwie, jej naturalne przeznaczenie i godność, a wierny tłumacz nauki Chrystusowej

**Kościół katolicki zawsze się przeciwstawiał i przeciwstawiać będzie wszelkim próbom burzenia jedności i świętości małżeństwa i rozluźniania węzłów rodzinnych.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

**rodzina, w której króluje Chrystus, zawiera w sobie siły wysoce wartościowe i twórcze dla państwa.**

Tu przede wszystkim rozpoczyna się wychowanie i kształcenie przyszłego obywatela; czystość obyczajów, bezwzględnie przestrzegana, hartuje wolę i gwarantuje siłę moralną; w chrześcijańskiej rodzinie niema obawy o wyludnienie, tu w młodą duszę wpaja się cnoty społeczne, które głębokiem echem odbijają się w życiu, wnosząc nieocenione wartości w organizm społeczny. I dlatego słusznie



Kurs gotowania w Polskim Związku Zawodowym Chrześc. Służby Domowej (Sw. Zytyl) w Częstochowie przy Alei Wolności nr 29

zauważa jeden z wybitnych myślicieli współczesnej doby, że „jest to wprost zbrodniczą głupotą (une criminelle folie), gdy państwo biada nad wyludnieniem, a równocześnie zwalcza ideały, które skutecznie stawiają opór tej powszechnej epidemii”.

### Zakusy przeciwko rodzinie.

Ból tedy wielki targa nie tylko sercami katolików, gdy widzą zakusy, skierowane przeciwko chrześcijańskiemu prawu małżeńskiemu i życiu rodzinnemu, ale i sercami prawych obywateli państwa, bo wiedzą doskonale, że rozluźnienie rodziny, zasadniczej komórki organizmu społecznego, spowoduje zarysowanie się filarów życia narodu i państwa. To głośno nieuprzedzony rozum ludzki, to samo potwierdza dosadnie historia ludzkości.

„A ja i dom mój służyć Panu będziemy” (Josue 24, 15) —

tak przysięgał niegdyś Josue zebranym pokoleniom Izraelowym, tę samą przysięgę winniśmy powtórzyć dziś w wielkiej godzinie dziejowej, gdy na podbój moralny świata idzie hasło przywrócenia Królestwa Chrystusowego we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego.

Gdy Chrystus królować będzie w rodzinie, ucichnie wiele i żalów, znikną w wielkiej mierze tak częste dziś tragedje rodzinne, a w ofiarnej wzajemnej miłości rozbitnie promieni szczęścia nad ogniskami naszych rodzin, a młode pokolenie będzie chlubą Kościoła i narodu.

Brońmy tedy wiecznych fundamentów rodziny, o królowanie Chrystusa w rodzinach toczmy bój święty, bo chodzi o sprawę Bożą, o dobro narodu i ludzkości. *Ks. Dr. Z. K.*

Wszczepiaj młodzieży umiłowanie rodziny! Dawaj młodzieży dobry przykład pod każdym względem, a zwłaszcza przez zgodne, pełne miłości i poświęcenia pożycie małżeńskie!

### MĄDRE SŁOWA.

„Podobnie jak suchotnik wydycha dziennie miliony laseczników zakaźnych i przez to zatrzuwa powietrze dookoła siebie, tak też i prasa brukowa przez reklamę nadawaną czynom zbrodniarzy wyrzuca lawiny zarazków wszechpajających pobudki do zbrodni.”

Sicard de Plausoles  
znany lekarz medycyny.

„Wszystko uważajcie za nic: pieniądze za nic, znaczenie czy wzgląd za nic. Prasa jest wszystkim. Mając prasę, będziemy mieli wszystko inne.”

Cremieur (żyd francuski).

## Co widziałem na Wystawie Dobrej prasy?

### W Dąbrowie Górniczej.

Dzień Dobrej Prasy! Czy może być miłsza okazja dla redaktora, aby zwieźć imprezy, urządzone w poszczególnych parafjach celem propagandy naszej katolickiej prasy? Nie mogąc być wszędzie, wybrałem się do Dąbrowy Górniczej, i to tem chętniej, że Dąbrowa Górnicza należy do tych parafij, w których katolicka praca oświatowa silnie bije tętnem i zrozumienie wielkiego znaczenia prasy ogarnęło już szerokie sfery. Stąd też wydawnictwa katolickie, a zwłaszcza nasze wydawnictwa diecezjalne „Niedziela” i „Kalendarz Jasnogórski” cieszą się tam wielką poczytnością. Byłem więc przekonany, że i „Dzień Dobrej Prasy” w tej parafji będzie miał przebieg imponujący. Lecz to, co widziałem, przeszło moje oczekiwania. W wielu miejscach wielkie afisze ogłaszały społeczeństwu dąbrowskiemu program Dnia Dobrej Prasy, zapraszając do zwiedzania Wystawy Dobrej Prasy i do udziału w akademji w Resursie dąbrowskiej.

Zwiedziłem więc wystawę, ciekaw, jak ona się przedstawia. Urządzono ją w mniejszej sali Resursy, bo wielką zarezerwowano na akademję. Stałem w tej sali. Rozglądałem się i zdawało mi się, że ze wszystkich ścian, ze stoisk ustawionych wkoło tych ścian, i z bardzo długiego stołu, zajmującego środek prawie przez całą długość sali, na powitanie wyciągają ręce do mnie i do licznych gości, starzy, dobrzy przyjaciele, towarzysze walki i pracy.

Naprzeciw głównego wejścia wita mnie nasza „Niedziela” razem z „Kalendarzem Jasnogórskim”, otoczone sze rokiem kołem przez całą plejadę naszych tygodników katolickich. Bardzo poważne stoisko z pięknymi afiszami propagandowymi ma „Przewodnik Katolicki”, najstarszy i najpotężniejszy z druhów, walczących o szerzenie katolickiej oświaty. Po tygodnikach następują miesięczniki i inne pisma periodyczne. Osobny dział tworzą dzienniki: „Mały Dziennik”, młody jeszcze druh, ale pełen energii i przedsiębiorczości, mogący się już poszczycić setkami tysięcy czytelników. Obok niego starsze dzienniki, mające wprawdzie pewne zabarwienie polityczne, ale głoszące otwarcie swe przekonania katolickie i walczące o przeprowadzenie katolickich haseł społecznych w państwie i społeczeństwie. Bardzo ładne i urozmaicone jest również stoisko wydawnictw harcerskich. Na dalszych znowu stoiskach nęca oczy gości wydawnictwa książkowe i broszurkowe, wydane przez różne katolickie instytucje i zgromadzenia zakonne.

Wzdłuż stoisk przewijają się liczne rzesze zwiedzających. W niejednych twarzach wyraża się zdumienie, że tyle mamy w Polsce dobrych pism katolickich, bo naliczyć ich można tu na wystawie około 200. „Czy to nie wstyd —

mówi jeden z gości do swego towarzysza, — że mając taką obfitość dobrych pism, wielu katolików czyta różne żydowskie i niekatolickie czmyaty, dla których złoty cielec jest Bogiem?”.

Cała wystawa jest urządzona z wielką starannością i wybitnym smakiem artystycznym. Szczere uznanie należy się organizatorom tej pięknej imprezy t. j. Parafjalnej Akcji Katolickiej z prezesem mec. Morgulcem na czele i p. sekretarzem mec. Krzemieńskim oraz ks. prob. Niedźwiedzkiemu i ks. St. Mieszczanińskiemu. Nie można także zapomnieć o miłych druchnach z KSMZ., które gorliwie się krzątały około sprzedaży wydawnictw między zwiedzającymi.

Lecz dla mnie już czas opuścić wystawę; bo obok w dużej sali Resursy rozpoczyna się akademja. Cała obszerna sala zapełniona po brzegi publicznością. Obok sceny z obu stron na wielkich afiszach widnieją słowa wybitnych mężów o prasie. P. mec. Morgulec otwiera akademję krótkim, treściwym przemówieniem, oddając mnie głos do wygłoszenia odczytu n. t. Nasze zadania w dziedzinie prasy. Cała rzesza uczestników słucha z natężoną uwagą. Po referacie następują: śpiew chóru kościelnego, utwory muzyczne i bardzo udatnie przez druchny odegrana sztuczka teatralna z życia św. Teresy. W miłym i podniosłym nastroju wracamy, wszyscy do domu.

### W Sosnowcu.

W tym samym czasie odbyła się akademja połączona z wystawą również w Sosnowcu w par. p. w. Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny. Nie mogąc brać udziału także w tej uroczystości, w następnym dniu udałem się do Sosnowca, aby przynajmniej zwiedzić Wystawę Dobrej Prasy w parafji, w której nasze wydawnictwa diecezjalne cieszą się największą poczytnością. Wystawę urządzono w wielkiej sali Domu Katolickiego. Przypuszczałem, że ta sala jest za wielka i że wystawa niejako zginie w tej sali. Lecz mile byłem zdziwiony, że wzdłuż ścian całej olbrzymiej sali były ustawione stoiska z pismami i literaturą katolicką i również obszerne prestrzenie ścian jeszcze zajęte pismami periodycznymi, pokazując dobitnie obfitość i bogactwo katolickiej prasy i innych wydawnictw katolickich. Wystawa sosnowiecka była urządzona z nieminiejszą starannością i z niemińszym nakładem pracy od wystawy w Dąbrowie. O akademji już tylko mogłem usłyszeć głosy tych, którzy brali w niej udział i którzy — wszyscy — wyrażali się o niej z największym uznaniem. Na akademji przemawiali ks. kan. Jankowski, p. dr. Bilik (główny referat) i p. mec. Braun, przedstawiając w dobitnych słowach i treściwych wywodach zgubne skutki złej prasy a olbrzymie znaczenie dobrej prasy, tej najpotężniejszej broni w walce ze złem.

Udział publiczności był tak liczny, że wielka sala Domu Katolickiego nie mogła pomieścić licznych rzeszy, przybyłych na akademję.

Powróciłem do Częstochowy, żałując



Jedynie, że niestety nie mogłem być obecnym na imprezach, urządzanych w Dniu Dobrej Prasy w licznych innych parafjach, które również z wielką gorliwością zorganizowały wielki dzień propagandy dobrej prasy. Zostawiam więc głos naszym czytelnikom, którzy nam z pewnością jeszcze dużo napiszą o przebiegu Dnia Dobrej Prasy w swoich parafjach.

Ks. W. Moudry.

## GOSPODARSTWO.

### Kiszenie kapusty.

W październiku przypada termin zbiorów kapusty z pola i dobra gospodyni nie omieszka przygotować sobie zapasów kiszonki tego warzywa na zimę. Kapusta kiszona służy do przyrządzania tylu różnorodnych potraw i tak jest zawsze przydatna, że nie powinno jej zabraknąć w piwnicach żadnego domu.

Nim przystąpimy do samej czynności kiszenia, należy przygotować odpowiedniej wielkości dębową beczkę, drewnianą denka do jej przykrycia i kamień do przyciśnięcia kapusty. Wszystko to musi być doskonale wyszorowane, wyparzone i pozbawione jakiegokolwiek woni, którą mogłaby przejść kapusta.

Z dodatków do kiszonki trzeba przygotować przede wszystkim sól. Liczymy średnio 1 kg. soli białej na 100 kg. kapusty, ale można tę proporcję nieco zmienić, dosalając według smaku. Prócz tego dodaje się kilka garści kminu, marchewkę, skrojoną w zgrabne tałarki, główki całej kapusty, kwaśne i twarde jabłka oraz pod samym wierzchem kiszonki można dać warstwę pomidorów. Z główki, ukiszonej w całości, obiera się w zimie liście i użytkuje je na gołąbki z kaszą jaglaną, jabłka są doskonale do mięsa, na surową sałatkę, podobnie jak pomidory, które można też jeszcze dusić z tłuszczem.

Do kiszenia wybiera się główki twarde, jadalne i nabite. Oczyszczywszy je z górnej warstwy przybrudzonych liści i wyciąwszy głąb, puszczone kapustę na szatkownicę. Im drobniejsze płatki wychodzą spod noży — tem piękniejsza będzie kiszonka.

Szatkować można do balji, wyłożonej czystym płótnem i tutaj partjami soli i mięszamy kapustę ręcznie z wszystkimi dodatkami.

Następnie dno beczki należy wyłożyć całkowitemi liśćmi kapusty i na to wsypać kiszonkę. Każda warstwa szatkowanej kapusty zostaje doskonale ubita drewnianym wałkiem, żeby powierzchnia była zupełnie równa i twarda i nigdzie nie zostawała dziur lub pustych miejsc.

Muszę tu wspomnieć o tak rozpowszechnionym a obrzydliwym zwyczaju udeptywania kapusty nogami. Jest to

wysoce nie higieniczne i wzbudzające odrazę i wstręt do najlepiej przyrządzonej kiszonki, to też żadna kulturalna gospodyni nie będzie tego fatalnego zwyczaju tolerowała u siebie i doskonale potrafi ubić kapustę czystym, drewnianym wałkiem.

Po napełnieniu beczki, przykrywamy ją denkiem i kamiennym ciężarem i na tydzień zostawiamy w ciepłej kuchni. W ciągu tego czasu kapusta wymaga jeszcze nieco starań.

A więc co trzeci dzień na noc należy zdejmować przykrycie i przebijać aż do dna beczki kiszonkę wałkiem, aby przez ten otwór łatwiej mogła wydostać się gorycz ze środka. Przez cały czas trzeba też pilnie wyczerpywać i odlewać ukazujący się na powierzchni płyn. Po tygodniu kapusta idzie już do piwnicy i skoro przestanie ukazywać się na jej powierzchni piana — można ją brać do użytku.

W czasie mrozów kapusta zaczyna bardzo schnąć i więdnąć; wówczas należy do beczki dolać przegotowanej wody w takiej ilości, aby górna warstwa była wilgotna i jędrna.

Wreszcie nie trzeba zapominać co tydzień o zmywaniu denek i brzegów beczki z pleśni czystą wodą. Bo czystość obowiązuje zawsze i wszędzie.

J. Chomentowska.

## Oglądamy nagrody!...

Ogłoszone przez Redakcję „Niedzieli” zawody prasowe budzą zainteresowanie.

Rozumie się! „Dzień Dobrej Prasy”, „Zawody prasowe” no i nagrody też... są to zjawiska, obok których nie można przejść obojętnie. Powstają bowiem zaraz pytania: dlaczego? co i jak! i... jakie...?

Przejęci temi zagadnieniami decydujemy się raz wstąpić do redakcji „Niedzieli”, aby z ust ks. Redaktora usłyszeć więcej szczegółów o zamierzonych zawodach. Dlaczego mielibyśmy tak nie postąpić? Przecież zapewne nie weźmą za złe czytelnikom zainteresowanie się pismem...

Ulica Dąbrowskiego 11... To tu! Wchodzimy na 2-gie piętro. Oj, ciężko! Dzwonimy.

Otwiera nam ks. Redaktor

— Czem mogę panom służyć?... słyszmy pytanie.

— My, proszę ks. Redaktora, jeste-

my z KSM. w W. Pragnęlibyśmy dowiedzieć się czegoś o zawodach ogłoszonych przez „Niedzielę”.

Ks. Redaktor patrzy na nas, poczem mówi: Jeśli panowie są sportowcami, to się tu spotkają z zawodem, a nie z zawodami.

Okazuje się jednak, że nie jesteśmy sportowcami, więc już łatwiej jest porozumieć się obustronnie.

Wchodzimy do gabinetu redakcyjnego. Co tu papierów! Na stole, na krzesłach, na biurku, wszędzie. Książki, gazety, pisma i, któż to wszystko zliczy?... Lecz zaczynamy rozmowę.

— Jaki jest cel tych zawodów? pytamy.

— Ks. Redaktor odpowiada: Utrwalić zdobycze dnia dobrej prasy. „Dzień” miał za zadanie wykazać znaczenie dobrej prasy — teraz znów należy stwierdzić, że intencję „dnia” zrozumiało się.

— Ale dlaczego urządza się zawody?

— Ach, kto dziś nie urządza zawodów! Spotykamy się z nimi na każdym kroku. I widać, że odpowiadają one ludziom. Dlaczego więc nie mielibyśmy użyć tego środka w dobrej sprawie?...

— Więc chodzi o ożywiony kolportaż pism diecezjalnych?

— Tak! Do tego wezwaliśmy wszystkie ośrodki Akcji Katolickiej, wszystkie parafje i poszczególne osoby. Pragniemy, aby w całej diecezji odbył się szlachetny wyścig.

— A nagrody?...

Te służą zarówno jako zachęta jak i wyraz uznania za podjętą pracę. Nie chcemy poprzestać na daniu możliwości moralnego tylko zadowolenia, ale pragniemy też dać je w inny sposób.

— Czy można obejrzeć te nagrody?

— Ależ proszę bardzo.

Idziemy kilka kroków i widzimy: błyszczący, prześliczny z włoskiego marmuru komplet na biurko — dar ks. Biskupa. Wspaniałe dzieło o św. Franciszku. Żywoty Świętych Pańskich — również poważne tomy. Kilka jeszcze ksiąg które znaleźć się mogą w każdej poważnej bibliotece, cała masa mniejszych nagród w postaci arcyciekawych książek powieściowych i religijnych, marmurowy komplet do papierosów i wiele innych razem wartości kilkuset złotych.

Nic dziwnego, że pożegnaliśmy ks. Redaktora, unosząc szczerze pragnienia zdobycia którejkolwiek z tych cennych nagród.

## Z życia naszej diecezji.

### Z Bogiem każda sprawa!

Z wielkiem zadowoleniem podajemy do wiadomości godne naśladowictwa stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego w Częstochowie, która na rozpoczęcie sezonu jesienno — zimowego urządziła

w kościółku Im. N.M.P. nabożeństwo dla całego personelu Teatru. Odprawiona została cicha msza św. Inicjatywa dyrekcji spotkała się z sympatycznym przyjęciem ze strony miejscowego społeczeństwa.

Kup „Kalendarz Jasnogórski” na r. 1936. Cena 85 gr.

## Przebieg „Dnia Dobrej Prasy” w diecezji.

Niżej podajemy kilka z napływających do nas wiadomości o przebiegu dnia dobrej prasy w diecezji: I tak:

**W Częstochowie** wszystkie parafje zorganizowały kolportaż tanich i popularnych wydawnictw oraz „Kalendarza Jasnogórskiego”. Do tego celu użyto stolików ustawionych przed kościołami, przy których funkcje kolporterów pełniły osoby z Akcji Katolickiej. W szczególności wymienić należy parafje św. Zygmunta, św. Rodziny i św. Barbary. We wszystkich też kościołach wygłoszone zostały kazania o znaczeniu dobrej prasy.

W godzinach popołudniowych oddziały K. S. Mężów przy par. św. Zygmunta i św. Rodziny urządziły w sali Katedralnej zebranie, na którym referat o prasie wygłosił sekr. gen. KSM. ks. St. Gałuska. W par. św. Rocha odbyło się zebranie całej A. K. poświęcone zagadnieniu prasy. W par. św. Barbary młodzież urządziła przedstawienie, przed którym ks. W. Patykiewicz wygłosił przemówienie o prasie. Przy stolikach sprzedano, bądź dla propagandy rozdzielono większą liczbę pism katolickich. W Zarkach zagadnieniu prasy poświęcono zebrania we wszystkich oddziałach A. K.

### Biedni oczekują!

Rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia. Jak corocznie tak i obecnie ofiarne kwestarki z towarzystw charitatywnych wyciągną do Ciebie, Czytelniku, rękę i prosić będą o datkę choćby najskromniejszy na rzecz ubogich w parafji, tych, o których często nikt nie pamięta.

W imię chrześcijańskiego uczucia miłości bliźniego złoż ofiarę na fundusz pomocy ubogim.

### Kurs liturgiczny dla duchowieństwa.

odbędzie się w Poznaniu w dniach od 5—7 listopada b.r. Bliższych informacji udziela Związek Kapłanów „Unitas”, Poznań, Al. Marcinkowskiego Nr. 22, III.

### ŚWIĘTO CHRYSYTUSA-KRÓLA W CZĘSTOCHOWIE.

W przeddzień święta, w sobotę d. 26 b. m. o godz. 5 i pół wyruszy z placu podjasnogórskiego wielki pochód ze światłem ulicą Najśw. Marji Panny do katedry. Udział jak najszerzych warstw społeczeństwa katolickiego w pochodzie jest pożądanym. Możliwie wszyscy uczestnicy pochodu powinni się zaopatrzyć w świece. W katedrze odprawione zostanie nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem.

W niedzielę, d. 27 b. m., w dzień święta Chrystusa-Króla wyruszy procesja z udziałem wszystkich stowarzyszeń katolickich, bractw, sodalicyj i innych zrzeszeń religijnych (z sztandarami) punktualnie o godz. 10-ej przed poł. z placu katedralnego na Jasną Górę, gdzie o godz. 11-ej J. E. Ks. Biskup Dr. T. Kubina odprawi uroczystą sumę i wygłosi okolicznościowe kazanie. W



Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, cieszący się wielkim zaufaniem w całym społeczeństwie polskim, wygłosił przez radio programowe przemówienie, w którym m. in. zwrócił uwagę na obecność u nas wpływy, zdążające do kruszenia zasad moralnych w życiu zbiorowym i indywidualnym, co ujawniło się już w spadku przyrostu naturalnego w naszym państwie; zarazem wezwał do walki z „tą inflacją bezwartościową i często nawet niszczących hasel”.

innych kościołach ostatnie nabożeństwo tego dnia odprawione zostanie o godz. 9 później zaś tylko w każdym kościele jedna cicha Msza św. aby ci, co nie mogą brać udziału w uroczystym nabożeństwie na Jasnej Górze, mogli spełnić obowiązek niedzielny wysłuchania Mszy św.

Tegoż dnia o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w sali katedralnej uroczysta akademja ku czci Chrystusa Króla o bogatym programie wokalmuzycznym.

W święto Chrystusa-Króla cały świat katolicki składa publicznie hołd Boskiemu Zbawicielowi Uroczystości i manifestacje tego dnia są publicznym wyznaniem wiary i wyrazem głębokiego przeświadczenia, że tylko panowanie zasad Chrystusowych może uzdrowić społeczeństwo i zapewnić ludzkości lepsze jutro. Należy więc żywić nadzieję, że katolicka ludność Częstochowy, łącząc się z całym światem katolickim w hołdzie ku czci Chrystusa-Króla, jak najliczniej weźmie udział nie-

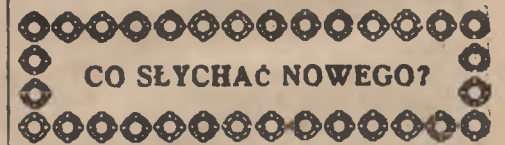
tylko w nabożeństwach, ale także w pochodzie, procesji i akademji.

### RUCH PĄTNICZY NA JASNEJ GÓRZE

Mimo chłodnej już pory roku w ostatnim czasie był jeszcze dość ożywiony. W sobotę, d. 19 b. m. przybyło kilka bardzo licznych pielgrzymek, z Warszawy i Łodzi, zorganizowanych przez Akcję Kat.; jedna z Warszawy licząca ok. 1200 osób, druga ziemianek 1400 osób; pielgrzymka z Łodzi ok. 400 osób. Ziemianki zarazem odbyły swój doroczny zjazd na Jasnej Górze. Obrady trwały przez 2 dni (19 i 20 b. m.). Rozpoczęcie obrad zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Kubina. Wszystkie uczestniczki przystąpiły na Jasnej Górze do Komunii św.

### Odpowiedzi Redakcji.

KSMŻ. w Kamieńsku i Osjakowie. — Nadesłane korespondencje zamieścimy później.



### W Abisynji obie strony gotują się do wielkiej bitwy.

Na północnym froncie odbywają się gorączkowe przygotowania do natarcia tak po stronie włoskiej jak i abisyńskiej. Na odcinku Adua—Aksum oddziały włoskie obficie zaopatrzone w amunicję i środki żywnościowe oraz wodę do picia. Instalację elektryczną w Adui, Aksum i Adigracie również ukończono. Starożytne te miasta po raz pierwszy w swej wielowiekowej historii są oświetlone elektrycznością. Włoskie strażnice przednie posuwają się w kierunku miasta Makalle, które będzie bronione przez Abisyńczyków z wielką zaciekłością. Wszystkimi drogami ciągną wojska abisyńskie do Makalle. Również w okolicy Aksum Abisyńczycy gromadzą coraz więcej wojska i na froncie północnym zgromadzono obecnie pół miliona żołnierzy abisyńskich. Obie strony są gotowe do decydujących walk, mogących zadecydować o wyniku wojny.

Na froncie południowym deszcze, które uniemożliwiły dalszy pochód armii włoskiej, przestają padać. W ślad za tem można oczekiwać wzmocnienia działań zaczepnych armji włoskiej. Nadzwyczaj ożywioną akcję rozwijają sa-

## 25 LAT

Istnienia — to gwarancja firmy

# „MOKKA KAWA” LEON PIOTROWSKI

ALEJA II Nr.24. TELEFON 20-01

Dzięki korzystnej umowie z plantatorami kawy i otrzymaniu kontyngentu przywozowego — sprzedawaliśmy kawę Maragogype gruboziarnitą — olbrzym, którą jako JUBILEUSZOWĄ sprzedaję stale po cenie **zł. 9. — za kg.**

Kawę Brazylijską mimo wyższości cen nadal sprzedaję po cenie **zł. 5 — za kg.**

**SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.**

moloty włoskie, zrzucając ogromną ilość bomb. Eskadry bombardujące zbliżają się coraz bardziej nawet do stolicy abisyńskiej. Również lotnicy abisyńscy zaczynają się ruszać i odbywają loty wywiadowcze ponad liniami wojsk włoskich. Ostatnio Abisyńczycy otrzymali 12 nowych samolotów z Anglii. Mimo to abisyńska flota powietrzna jest jeszcze bardzo nieliczna.

**Cesarz abisyński zamierza osobiście ogłosić wojnę świętą przeciwko Włochom.** Przynębiające wrażenie wywarł fakt, że duchowieństwo koptyjskie świętego miasta Aksum złożyło hołd Włochom i odprawiło nabożeństwa za pomyślność oręża włoskiego.

#### Bunty wodzów abisyńskich.

Korespondent jednego z pism wiedeńskich donosi z Adui, że raz wraz do posterunków włoskich zgłaszają się naczelnicy szczepów i rasowie (gubernatorzy), wyrażając zamiar przejścia na stronę włoską. Już 6 rasów i kilkunastu naczelników szczepów dokonało aktu hołdu, wręczając generałowi de Bono symboliczne dary w postaci soli, maki, miodu i mleka.

**Włosi znieśli niewolnictwo na zajętych obszarach Abisynji.**

Generał de Bono wydał dekret, mocą którego znosi się niewolnictwo na terenach zajętych przez Włochy, oraz zarządza się natychmiastowe zwrócenie wolności niewolnikom.

#### Widmo sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom.

Komisja Ligi Narodów w sprawie sankcyj przeciwko Włochom uchwaliła: zalecenie nr. 1, zezwalające na wywóz sprzętu wojennego do Abisynji, zakazując wywozu tego sprzętu do Włoch, oraz zalecenie nr. 2, dotyczące nieudzielania kredytów Włochom. Następnie komisja ułożyła (zalecenia nr. 3) spis produktów, których dowóz do Włoch ma być wzbroniony wszystkim państwom, należącym do Ligi (chrom, ołów, żelazo, stal, nafta, węgiel). Oprócz tego komisja ta obradowała nad wnioskiem angielskim co do zakazu wwozu z Włoch do państw, należących do Ligi. Powyższe sankcje są trudne do przeprowadzenia, bo narażają państwa, które je będą stosowały, na poważne straty, między innymi także Polskę. Dla tego też delegat polski zwrócił uwagę na to, że Polska, stosując te nowe sankcje, musiałaby stracić statek „Batory”, który się wykańcza w włoskiej stoczni Montfalcone i częściowo jest zapłacony, a Włosi uzyskaliby za darmo nowoczesny statek, co nie odpowiada wcale intencjom Ligi Narodów. W rezultacie angielski minister Eden uznał konieczność uwzględnienia specjalnych wypadków. Oczywiście rząd polski bacznie będzie uważał, żeby udział w sankcjach nie wystawił na szwank naszych żywotnych interesów.

#### O porozumienie zwaśnionych wielkich narodów.

Gdy w Abisynji toczy się wojna a

komisja L. Narodów nie wie sobie głowę nad sankcjami, które mają być zastosowane przeciw Włochom, premier francuski Laval bezustannie prowadzi rozmowy z przedstawicielami Włoch i Anglii, aby doprowadzić do porozumienia. Premier Laval, zażądał wycofania floty angielskiej z Morza Śródziemnego, by Włosi nie mieli uczucia, że układają się pod łufami angielskich armat. Równocześnie zapewnił Anglię, że Francja gotowa jest udzielić pomocy flocie angielskiej, gdyby ta została zaatakowana na Morzu Śródziemnym. Z drugiej strony Laval zażądał od Mussoliniego określenia minimalnych warunków pokoju.

Wobec obietnicy pomocy francuskiej Anglia jest skłonna do zastanowienia się, czy nie ściągnie z wód Morza Śródziemnego części zmobilizowanej floty, lecz żąda, aby najpierw Włochy odwołały wojska, wysłane dodatkowo do Libji (w Afryce północnej).

Angielski ambasador w Rzymie w d. 18 b. m. także odbył konferencję z Mussolinim. Jak przypuszczają, powtórzył Mussolinimu, że Anglia nie zamierza prowadzić wojny przeciw Włochom, że nie bierze pod uwagę żadnej akcji odosobnionej przeciwko nim, a ograniczysię do akcji zbiorowej w wykonaniu jednomyślnych uchwał Ligi Narodów.

Znamienne też jest oświadczenie angielskiej agencji Reutera z d. 18 b. m. że Anglia nigdy nie poruszała sprawy sankcyj wojskowych i wcale nie zamierza zamykać kanału Suezkiego, ani stosować blokady wobec Włoch, że zamierza tylko wypełnić swe zobowiązania, wynikające z paktu Ligi, do końca wraz z innymi narodami a żadną inną akcją, poza akcją zbiorową, nie będzie podjęta.

Istnieje więc jeszcze promyk nadziei, że bezpośrednie rozmowy dyplomatów włoskich i angielskich, a zwłaszcza pojedyncze wysiłki Laval'a odnoszą skutek i doprowadzą do porozumienia między Anglią a Włochami. Obecnie już stwierdzić można pewne odprężenie zagnonionych stosunków angielsko-włoskich.

#### POLSKA.

SEJM zbierze się w d. 24 b. m. Posiedzenie zagał przemówienie premiera Kościalskiego. Na obecnej sesji Sejmu rozpatrywany będzie projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów z mo-



Do moczenia bielizny: H E N K O, sodo do granic i bielisz

Tak białą bieliznę można mieć tylko piorąc PERSILEM, środkiem stosowanym przez miliony dobrych gospodyń. Wystarczy raz spróbować, aby się o tem przekonać

ca ustawy w zakresie spraw gospodarczych i finansowych z wykluczeniem ustawy o stabilizacji złotego. Sesja przypuszczalnie będzie trwała najwyżej tydzień.

#### Rząd w Krakowie.

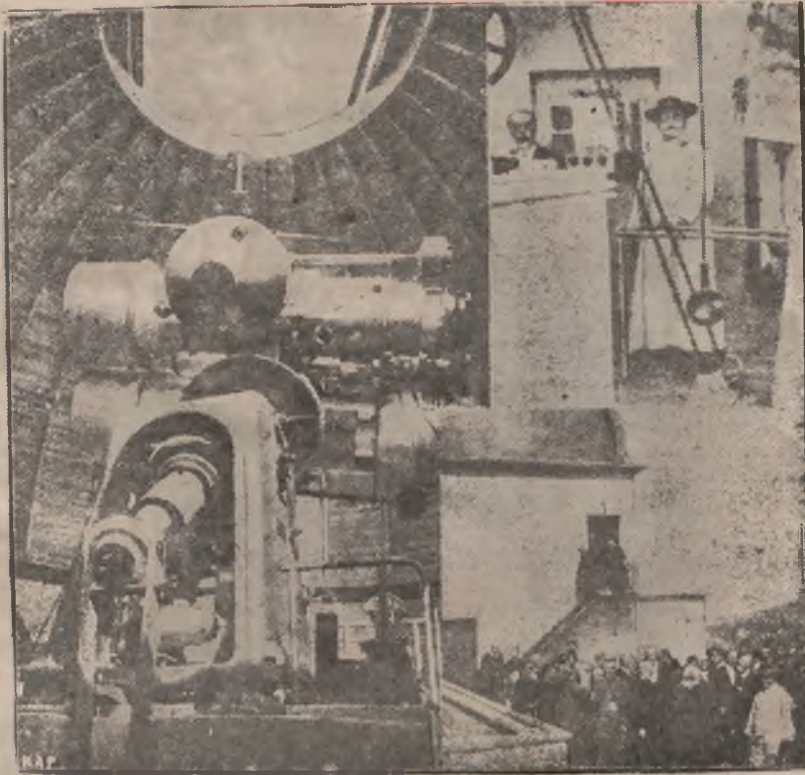
W d. 18 b. m. przybyli do Krakowa członkowie Rządu z premierem Kościalskim na czele i udali się na Wawel, gdzie złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

#### Wielki lot polski do Australji.

Wybitny lotnik polski mjr. Karpiński poleci do Australji. Samolot i całe jego urządzenie będzie produkcji wyłącznie polskiej. Przygotowania do lotu trwają już od wiosny. Trasa, jaką ma przebyć mjr. Karpiński, wynosi blisko 20 tysięcy km. i jest bardzo trudna. Majorowi Karpińskiemu serdecznie życzymy pełnego sukcesu.

#### W Czechosłowacji trwa w dalszym ciągu prześladowanie Polaków.

Rząd czeski uniemożliwił polskiemu konsulom w Morawskiej Ostrawie wykonywanie ich czynności urzędowych, mianowicie obronę praw należnych polskiej ludności. Ostatnio rząd czeski bez porozumienia się z rządem polskim cofnął t. zw. exegutur t. j. zezwolenie na wykonywanie urzędowej działalności konsulowi Rzplitej p.A. Klotzowi. Odpowiadając na tę szykanę, sprzeciwiającą się międzynarodowym zwyczajom, rząd polski cofnął exegutur konsulom republiki czeskiej w Poznaniu i w Krakowie.



Nowe obserwatorium astronomiczne w Castelgandolfo. — Ojciec św. odwiedza obserwatorium z okazji inauguracji nowej wieży obserwacyjnej.

**KACIK ROZRYWKOWY.**

**Łamigłówka.**

Ułożył Bolesław Paluszak.



W podaną figurę należy wpisać 9 wyrazów o wspólnej początkowej literze, według podanego znaczenia. Litery końcowe, czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) część dworca kolejowego, 2) mieszkanka naszego kraju, 3) ojciec duchowny (w języku włoskim), 4)

przyimek, 5) nazwa gwiazdozbioru, 6) wynagradza za pracę, 7) inaczej próżne, 8) o-bietnica, słowo honoru, 9) nakrycie na kie-lich.

**Bilety wizytowe.**

W powyższych „biletach wizytowych” poprzedzających tak litery, aby dały zawód danej osoby.

1) S. Rofez                      2) Mar. Złyn

Za dobre rozwiązanie powyższej łamigłówki.

ki i „biletów wizytowych” przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania.

**Rozwiązanie łamigłówki i biletów wizytowych z Nr. 41.**

1) Dramaturg.                      2) Autor.

J	D	S	T	K	S	A	T	A	C
U	O	K	E	A	K	I	I	R	H
R	R	A	N	N	A	D	A	N	I
T	S	N	E	G	L	I	R	I	N
A	Z	D	D	A	P	N	A	M	Y

Dobrych rozwiązań łamigłówki i biletów wizytowych nie nadesłano.

Dnia 15 października 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 38-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I.

Po zł 1,000.— otrzymają właściciele następujących książeczek:

1,114	12,791	38,883
1,187	15,090	41,608
1,455	15,452	42,706
2,778	20,167	43,906
3,949	22,812	45,166
6,176	28,343	45,431
6,746	29,770	46,116
10,205	34,797	

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Nr. 5,754, 31,816, 42,879 Serji I-szej.

**Rekolekcje zamknięte**

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:

Dla Młodz. Męsk. od 31 paźdz. do 4 list.

Dla Matek od 4—8 listopada.

Dla Mężczyzn od 9—13 listopada.

Dla Pań z intelig. od 19—23 listopada.

Dla Panien od 5—9 grudnia.

Dla Pań Nauczycielek od 2—6 stycznia

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

**DRUKARNIA F. D. WILKOSZEWSKIEGO**

w CZĘSTOCHOWIE, III ALEJA Nr. 52, tel. 22-45.

Wykonuje szybko, ładnie i tanio: metryki, książki do aktów parafjalnych, afisze, za prośzenia ślubne, bilety wizytowe, rachunki, blankety, koperty, obrazki, świadectwa szkolne i wszelkie inne druki.

**KSIĘGARNIA i „SKLEP GOŃCA”**

w CZĘSTOCHOWIE, II ALEJA Nr. 26, tel. 20-50.

Posiada stale na składzie: metryki, książki do aktów parafjalnych, księgi buchalteryjne, kwitariusze dzienniczki szkolne, wszelkie materiały piśmienne, przybory szkolne itd. KSIĄŻECZKI DO NABOŻENSTWA, obrazy i obrazki i t. p. pamiątki religijne w ramach i do książek.

OBSŁUGA UPRZEJMA.

CENY NISKIE.

Zainteresowane osoby, jak również pielgrzymki i wycieczki mogą zwiedzać Zakłady Drukarskie.

Poważanie u ludzi, zaufanie, dobrobyt i spokojną przyszłość zdobędziesz, składając wszystkie swe oszczędności w  
**Komunalnej Kasie Oszczędności w Zawierciu.**

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. REDAKTOR przyjmuje codziennie od godz. 8—5. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZENI: 40 gr. za 1-lamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.